OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 41. Wąbrzeźno, dnia 14. października 1926. Rok III.

Marja Konopnicka.

BAMBARA.

Podniósł Bambara w górę młot,
Czoło mu roszą poty.
Co mu tam rosy co mu tam pot.
Z oczu mu błyska zapału grot:
— Hej do roboty.

Młodości pięknej kuć będziem grób,
Poległej w swym rozkwicie,
A młodość taka to nie trup,
Nie śmierci pastwa, nie czerwia łup,
Nie, ... To jest życie.

Gaston de Foix swoich praw
Wzniósł sztandar ku obronie,
I w polu walki upadł krwaw
Duszę tam jego, Panie, zbaw,
I ty Patronie....

Gaston de Foix w boju był
Z chorągwią rwał się dzielnie
A choć śmiertelny z rodu był,
Choć krótko kochał, krótko żył,
Legł nieśmiertelnie.

Mógł jak mi drudzy w bezcześci żyć,
W bezcześci chlupać bagnie...
Lecz żyć tak — pytam — jestże żyć?
Czy duch chce jeść? Czy duch chce pić?
— On czynu, czynu, pragnie.

Czynem kto karmi ducha głód,
Dług życia krwią kto iści,
Ten nie wygasły płodzi lud,
Z ziemią ten dzieli znój i trud.
Z przeszłością swe korzyści.

Gaston de Foix takim był
Szedł — w bój, jak wy — na gody,
I najgorętszą krwią swych żył
Oblał swój sztandar, wroga zbił,
I zginął — młody.

Nie bezpotomnym zszedłeś ty,
Rycerzu mój i książę....
Z każdej krwi kropli, z każdej łzy,
Nowe do walki stają lwy,
Nowe się życie wiąże.

A co myślicie? taki zgon,
Taka śmierć bohatera,
Toć na świat cały głośny dzwon,
Toć serc tysięcy puls i ton
Żyje — kto tak umiera.

Taką tam śmierć tu trzeba kuć
Dla sławy przed wiekami...
Kto małej duszy — dłóto rzuć,
Wara mi marmur mazgajom psuć
I młot oblewać łzami.

Pomnikiem życia ma być ten grób
Tryumfem — ta mogiła,
Poległa młodość — to nie trup,
Nie pastwa śmierci nie czerwia łup:
To rozkwit, — to jest siła.

Rzekł — i wyniosły puścił młot,
Aż jęknął marmur złoty...
Czoło mu rosi perli pot,
Z oczu zapału błyska grot:
Hej.... Do roboty.

Jak się wydobywa węgiel kamienny?

Codziennie i na każdym kroku spotkamy się ze słowem: węgiel — a często wielu z nas nie ma pojęcia w jaki sposób wydobywa się ów bezcenny skarb z głębin ziemi. Nie wiemy, jak wygląda ów podziemny świat i na jakie niebezpieczeństwa narażają się ci, którzy nam dostarczają węgla — górnicy.

Do wnętrza kopalni zjeżdża górnik szybem, odpowiednio urządzoną windą, która wprawioną jest w ruch za pomocą maszyny parowej lub motoru elektrycznego. Nowsze urządzenia w kopalniach zapewniają prawie że zupełne bezpieczeństwo przy zjeździe pod ziemię. Często jednak zdarzają się jeszcze katastrofy przy zjeździe, urywa się stalowa lina, na której umocowana jest szala i wówczas dziesiątki ludzi traci życie.

Z t. zw. podszybia (czyli stacji na pewnej głębokości) idą w różnych kierunkach chodniki prowadzące do pokładów węgla. Służą one do komunikacji, a więc przewozu węgla od t. zw. przodka (czyli miejsca gdzie górnik pracuje) do podszybia, skąd się je potem wydobywa na powierzchnię ziemi — i dla celów wentylacji.

Różne są systemy wydobywania węgla.

Dawniej dobywano węgiel na t. zw. „rabunek", tj. górnik wybierał dużą partję węgla, wskutek czego powstawała pusta komora. Po zupełnem wybraniu węgla z niej, porzucano puste miejsce, przenosząc się w inne. Tymczasem niepodparta komora zawala się, powodując znaczne straty węgla. Zawalenie się większej przestrzeni w kopalni powodowało różne katastrofy na powierzchni ziemi, bowiem ziemia w tem miejscu również zapadała się często, niszcząc plony i mienie ludzkie.

Dziś sprawy te reguluje dosyć szczegółowo prawo górnicze.

Roboty górnicze prowadzi się planowo, z wyrachowaniem, skutkiem czego zyskuje się na ilości wydobywanego węgla i bezpieczeństwa w pracy.

Dzisiaj eksploatuje się w ten sposób wnętrze ziemi, że po wybraniu z pewnych partyj węgla, pustą komorę czyli „filar" — w języku górniczym „zamula się", tj. wypełnia piaskiem z wodą. Woda odchodzi specjalnemi rurami, zaś piasek osadza się i podtrzymuje strop, który wskutek tego nie zapada się. Zabezpiecza to górników przy dalszej pracy i daje możność większego wyzyskania zapasów węgla.

Tę „płynną posadzkę" tłoczą specjalne maszyny rurami pod dużem ciśnieniem pod ziemię.

Przy pracy swej posługuje się górnik prócz kilofa, łopatą — także świdrem ręcznym lub maszynowym i materjałem strzelniczym.

Urobiony węgiel przenosi się przy pomocy koni, lub lokomotywek benzynowych albo elektrycznych.

Oświetlenie przy pracy daje górnikowi lampa karbitowa lub benzynowa syst. Davy'ego, t. zw. lampa bezpieczeństwa. Posługuje się nią tam, gdzie pojawiają się łatwo zapalne gazy.

Gazy stanowią największe niebezpieczeństwo dla górnika. Zazwyczaj są one niewidoczne i bezwonne. Wystarczy niewielki procent metanu (węglowodor lekki), np. w powietrzu by nastąpiła eksplozja skutkiem zapalenia się gazu od lampki górnika, od której zamienia się cała kopalnia w perzynę a wielu górników traci życie.

Tam więc gdzie znajdują się gazy, stosuje się środki ochronne jak: lampy bezpieczeństwa, używanie specjalnego materjału strzelniczego z zapałem elektrycznym i stosuje się system wentylacyjny.

Dla przewietrzenia kopalni ustawia się duże wentylatory, które wprowadzają odpowiednią ilość świeżego powietrza ze świata do kopalni.

Prócz tego każda kopalnia zaopatrzona jest w kilka wielkich urządzeń pompowych, które wydobywają wodę zaskórną, zbierającą się wszędzie w kopalni i wypierają na powierzchnię ziemi. Od sprawności pomp zależy w dużym stopniu bezpieczeństwo kopalni. W niektórych kopalniach przypływ wody jest tak duży, że gdyby pompy przestały na kilkanaście minut pracować — cała kopalnia zostałaby zatopioną.

Wydobyty na powierzchnię ziemi węgiel jest jeszcze nieczysty, bo zmieszany z iłem, piaskiem i niejednostajnej grubości.

Dlatego też po wydobyciu go na powierzchnię ziemi idzie do odpowiednio urządzonej płuczki, gdzie się go wymywa a następnie do sortowni, gdzie ulega przesortowaniu na odpowiednie gatunki. Z sortowni ładuje się węgiel na wagony kolejowe i wysyła na miejsce przeznaczenia.

Na zakończenie dodać trzeba, że wyposażenie techniczne kopalń naszych po większej części nie pozostawia zbyt wiele do życzenia. O wiele gorzej są urządzone technicznie kopalnie francuskie czy belgijskie i mają znacznie gorsze warunki pracy.

Wspomnieć należy również o kopalniach t. zw. odkrywkowych, które powstają tam, gdzie węgiel wychodzi na powierzchnię ziemi i niegłęboko pod nią leży. Wówczas odpadają wszelkie kosztowne urządzenia nadziemne, bo do wnętrza kopalni dostaje się górnik sztolnią, t. j. chodnikiem wprost ze świata wgłąb ziemi. Odkrywek takich mamy kilkanaście w Zagłębiu Dąbrowskiem i w Poznańskiem, gdzie się znajduje węgiel brunatny.

* * *

Jasną jest rzeczą, że praca górnika bezpieczną zbyt nie jest. Na każdym kroku czycha na niego niebezpieczeństwo i śmierć. To ciągłe zaglądanie w oczy śmierci wytwarza w kopalni specjalną atmosferę zabobonu — sprawia, że górnik staje się przesądnym. Wierzy on w legendy i podania. Z umiłowaniem i lękiem idzie do swej pracy — jest zwykle małomówny, chmurny a szczery i prosty.

Dziwny to świat i zupełnie odrębne jest życie kopaczy — tych ludzi — kretów; umieją oni cenić życie, umieją się niem radować i pojmują je zupełnie na swój sposób.

Jak inaczej brzmi pod ziemią — w ciemnych, głuszą zalanych otchłaniach pozdrowienie: „Szczęść Boże" — od naszego codziennego „Dzień dobry"...

Inny to świat i znany tylko górnikom.

Pracą jest myśl lub czyn, skierowane ku pewnemu celowi.

Badanie wulkanu z samolotów.

Na prośbę amerykańskiego obserwatorjum w Kilean, udała się eskadra lotnicza na wyspy Hawajskie, by obserwować wybuchy wulkanu Manna Loa. Samoloty zrobiły zdjęcia kraterów w czasie wybuchów, co było połączone z dużem niebezpieczeństwem ze względu na gorąco, panujące w regjonach powietrznych ponad wulkanem. Lotnicy opowiadali, że powietrze nad kraterem było tak bardzo burzliwe, iż jedynie przy największej ostrożności i wysiłku, utrzymując samolot w pełnej szybkości, mogli panować nad sterami. Lotnicy wykonali powierzone zadanie zupełnie zadawalająco.

Koszyk kwiatów.

(Ciąg dalszy).

„Zawierz mi, kochana Marynko! że ci prawdę mówię! Gdyby inaczej było, albożbym ci, twój ojciec kochający cię po Bogu nad wszystko, nie powiedział?! a to w chwili, kiedy cię już na zawsze opuszczam, kiedy już mam stanąć przed tronem Boga, abym Mu i za ciebie oddał rachunek, czym cię tak wychował, jak On kazał! I ja widziałem kawał świata. Gdym z hrabią był w obcych krajach, gdzie tylko w jakiem mieście było co godnego widzenia, tam bywałem z mym panem. Całe tygodnie przepędzałem na zabawach i uciechach. Wszelkie okazałości, festyny, maszkarady, zachwycające kapele, wesołe mowy i żarty widziałem i słyszałem tak dobrze, jak mój młody pan; a z najwyborniejszych potraw i trunków zawsze więcej dla mnie zostawało, niżelim mógł spotrzebować. Ale te głośne uciechy nie mogły zaspokoić mojego serca. Zapewniam cię, kochane dziecię, że jedna godzina strawiona na modlitwie w naszej altance w Eichburgu, albo i tu pod tym słomianym dachem większą radość sprawia w duszy mojej, niż tamte wszystkie próżne uciechy. Szukajże i ty pociechy w Bogu, a znajdziesz ją jak najobficiej."

„Wiesz dobrze, kochana córko! że ja w życiu mojem nie byłem bez cierpień i przykrości. Ach! gdy twoja matka umarła, wtedy moje serce było podobne do zeschłych zagoników w ogrodzie, które padają od długiego upału słonecznego i pragną deszczu. Tak i ja pragnąłem pociechy i znalazłem ją w Bogu. O dziecię kochane! i w twojem życiu przyjdą dni takowe, kiedy i twoje serce będzie podobne do spieczonej ziemi. Nie rozpaczajże wtedy. Nie napróżno ziemia pragnie deszczu. Użycza go jej Pan Bóg najpotrzebniejszego czasu. Szukaj pociechy w Bogu, On ci jej udzieli, a ta pociecha orzeźwi twe serce, jak deszcz orzeźwia spiekłą ziemię."

„Kochane dziecię! miej mocną nadzieję w opatrzności Boga. On wszystko kieruje ku dobru tych, którzy go kochają. On przez cierpienia prowadzi do pociech. Pamiętaszże jeszcze, kochana Marynko! jak to wielkie było dla ciebie zmartwienie, gdym ja zasłabł w naszej podróży i upadłem ci na drodze w tym lesie? A tej choroby użył Pan Bóg na ukazanie nam tak dobrego kącika i tych dobrych ludzi, u których już przeszło trzy lata tak żyjemy spokojnie i wygodnie! Gdyby nie ta choroba, możebyśmy wcale nie przyszli do tego domu, a choćbyśmy nawet wstąpili, możeby ich politowanie wtedy skończyło się na podaniu nam miski mleka i kawałka chleba, poczem musielibyśmy iść dalej. Bez tej choroby nie bylibyśmy tak dobrze poznali i tak pokochali tych dobrych ludzi. Wszystkie te pociechy, którycheśmy tu doznali, wszystko to, cośmy tu może dobrego zrobili, te wszystkie dni nasze wesoło tu strawione, wypłynęły z owej choroby. Tak to, kochana Marynko! i we wszystkich smutnych wydarzeniach naszego życia możemy widzieć łaskawość Boga. Tak jak Pan Bóg wszędzie porozsiewał kwiatki po górach i dolinach, nawet po bagnach i parowach, po lasach i polach, że wszędzie możemy widzieć Jego dobroć i łaskawość, tak też i wszystkie wypadki naszego życia naznaczył cechą swojej dobroci, mądrości i łaskawości, tak, że za najmniejszą uwagą możemy je poznać, a tem samem pocieszyć się. Każdy człowiek uzna tę prawdę, jeżeli się tylko zastanowi nad życiem swojem".

„Nasze największe nieszczęście było zapewne wtedy, kiedy cię obwiniono o kradzież, kiedyś okuta w kajdany czekała wyroku śmierci. Kiedyśmy oboje w więzieniu nad sobą płakali i lamentowali. I to nieszczęście przyniesie ci jeszcze wielkie błogosławieństwo, a to błogosławieństwo, jak mi się zdaje, już teraz widne. Wtedy kiedy hrabianka Amalja ciebie szczególniej polubiła, zaszczycała swojem towarzystwem, podarowała ową piękną suknię i zawsze cię chciała mieć przy sobie, wtedy mniemałaś, że jesteś szczęśliwą. A ten szacunek, ta radość, ten dostatek, mogłoby cię były łatwiuteńko uczynić próżną i płochą, możebyś już dotąd stała się lubieżną i zapomniała o Bogu. Otóż jak to dobrze Bóg miłosierny zrządził, że wszystko inaczej skierował i dopuścił na nas to nieszczęście. W nędzy, w więzieniu, opuszczeni od ludzi — w naszej podróży, lepiej poznaliśmy Boga, nauczyliśmy się w nim pokładać nadzieję i zbliżyliśmy się do Niego. W tej dzikiej okolicy, dalekiej od zepsucia świata, przygotował ci lepszy kącik. Tu kwitniesz jak róża wśród samotnej pustyni — bezpieczna od rąk zuchwałych."

„Bóg miłosierny i sprawiedliwy jeszcze na twoje dobro obróci to nieszczęście w dalszem życiu. Mam tę mocną nadzieję w jego dobroci, że twoja niewinność, choć ja już tego nie dożyję, czego też nie potrzebuję, bo ja i tak wiem, żeś jest niewinna, wyjdzie na jaw. Tak jest, kochana Marynko! jeszcze dla ciebie zakwitną pociechy z tych cierpień, które niewinnie poniosłaś, i jeszcze na tej ziemi dożyjesz szczęśliwych i wesołych dni, chociaż szczęście doczesne jest rzeczą maleńką i marną; a zamiary Boże, dla czego na nas cierpienie zsyła, dopiero w niebie poznamy zupełnie, do którego nieinaczej przyjść możemy, jak tylko przez wiele cierpień i dolegliwości".

„Nie dręcz się więc, kochane dziecię troskami, gdy będziesz w niedostatku, i wierz zawsze, że Bóg ma staranie o tobie, a twoje troski nic ci nie pomogą. Gdziekolwiek obróci cię i zaprowadzi Jego opatrzność, cokolwiek cię jeszcze spotkać może, myślże zawsze: na tem miejscu mi dobrze, w tem położeniu mi najlepiej, choćby się mi się jaknajbardziej twardem i przykrem wydawało. Wierz mi, takie doświadczenie jest potrzebne, aby cię udoskonalić w cnocie i uczynić godną wiecznego zbawienia."

„Jak ogrodnik każdą roślinkę sadzi na tem miejscu, które uważa za najodpowiedniejsze dla niej, i niczego nie zaniedbuje, coby posłużyć mogło do jej rozwinięcia się prędkiego i wzrostu: tak Pan Bóg każdego człowieka na tym świecie stawia na tem miejscu i w tem położeniu, które mu najlepiej służą do postępku w dobrem. A jak wszystkie cierpienia, które cię dotąd spotkały, tak i tę moją ostatnią chorobę i śmierć Bóg ci zamieni w błogosławieństwo, córko kochana!" (C. d. n.)

Cebula źródłem wiecznej młodości.

Nareszcie wynaleziono środek na zachowanie wiecznej młodości. Tak przynajmniej twierdzi dr. Emil Bauer, były pracownik instytutu Pasteura, a obecnie znany bakterjolog niemiecki.

Dr. Bauer twierdzi, iż owoce cebuli zawierają pewien gatunek witaminu, które działają odmładzająco na mięsną tkankę ludzką.

Zwierzęta, żywione ekstraktem cebuli, w przeciągu miesiąca odzyskiwały swą rzeźkość młodzieńczą i nabierały ochoty do życia.

Witaminy, odkryte przez dr. Bauera, konkurują swą skuteczną działalnością z zabiegami chirurgicznemi Woronowa, a mają tę nad niemi przewagę, iż człowiek odzyskuje młodość bezboleśnie i tanio.

Wedle obliczeń niemieckiego lekarza, cały zabieg nie powinien kosztować więcej, niż 100 złotych marek.

Mapa za tysiąc... f. szt.

Obserwatorjum astronomiczne w Greenwich, trzydzieści lat temu rozpoczęło wykonywanie mapy firmamentu niebieskiego o bardzo znacznej skali. To kolosalne dzieło jest już na ukończeniu, a sekcja Greenwichu jest już nawet gotowa. Będzie ona wskazywała sytuację czterech miljonów gwiazd, od pierwszej do czternastej wielkości. Jest rzeczą zrozumiałą, że wydawnictwo pochłonęło bajeczne sumy, tak znacznie, że nie może być mowy o wykonaniu wydania na użytek handlu księgarskiego, chyba, że bardzo liczni amatorowie zażądają odpowiedniej ilości egzemplarzy, co w dzisiejszych czasach wydaje się zgoła nieprawdopodobne. Całkowita mapa, wedle dokładnych obliczeń kosztowałaby ponad tysiąc funtów szterlingów. A ci, z pośród klijenteli księgarskiej, którzy mogliby uiścić podobną sumę, zazwyczaj nie zaliczają się do grona... namiętnych astronomów. A więc mapa ta pozostanie nadal wydaniem rzadkiem o bardzo ograniczonej liczbie egzemplarzy i z pod pras drukarskich wyjdzie tyle tylko pojedyńczych seryj, ile będzie potrzeba do zaopatrzenia w nie najznaczniej obserwatoryj we wszystkich krajach oraz kilku wielkich książnic naukowych.

Butelka wina liczącego 1600 lat.

W historycznem muzeum w Phals nad Renem znajduje się oddział, w którym skolekcjonowano wszystko co odnosi się do historji wina w Niemczech. Tam też znajduje się butelka wina, które może uchodzić za najstarsze wino na świecie. Jest to wielka szklana butelka, zawierająca mieszaninę wina i miodu. Niestety jednak tylko zaledwie trzecia część tego wina znajduje się jeszcze w płynnym stanie. Znaleziono ją w pewnym grobie, pochodzącym z trzechsetnego roku po przyjściu na świat Chrystusa.

Wspomniane muzeum posiada jeszcze inną bardzo interesującą butelkę znalezioną w roku 1840 w starym grobowcu. Butelka ta jest jednak próżna, bo znalazcy wypili jej zawartość.

Dowcipni.

Pewien fircyk spotyka wieśniaka pędzącego na targ dwa wieprze, i drwiąc z niego odezwał się:

— Dzień dobry, świni tato!

— Dzień dobry, mój synku! — była odpowiedź dowcipnego chłopa.

Zagadka magiczna

ułożył: Jaś Gregorkiewicz ze Świecia.

+		
a	a	t
k	o	o
r	s	s

+		
k	k	k
o	o	o
o	r	t

+		
a	a	a
k	n	c
o	s	s

+		
a	a	z
g	g	i
l	l	t

+		
a	a	c
c	n	n
[illegible]	o	r

Z liter w każdym kwadracie osobno ułożyć przez przestawienie trzy słowa pionowo i poziomo jednakowe. Między kwadratami liter zmienić czyli przenosić z jednego w drugie nie wolno. Kwadraty te obramowane i naznaczone krzyżem dadzą prócz tego słowo pięciozgłoskowe oznaczające zjawisko żywiołowe.

Zagadka liczbowa

ułożył: „Mały urwisek" z Nowegomiasta.

Niżej podane zgłoski ułożyć tak, żeby dały zestawione odpowiednio zdanie Adama Mickiewicza.

Zgłoski: 5 a, 1 b, 2 c, 3 ć, 5 d, 4 e, 5 ę, 2 g, 2 h, 9 i, 1 j, 2 k, 1 l, 2 ł, 1 m, 4 n, 1 ń, 4 o, 3 p, 3 r, 3 s, 3 t, 2 u, 4 w, 2 y, 5 z, 2 ż.

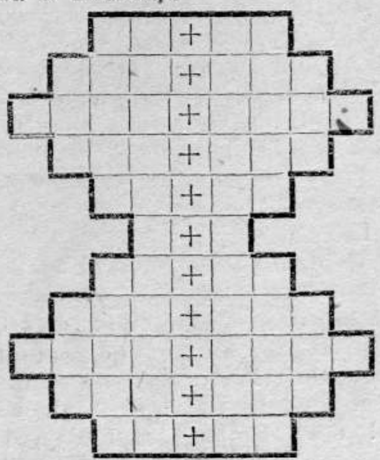
Łamigłówka

ułożył: „Tajemniczy Dżems" z Nowegomiasta.

Puste kwadraty i krzyżyki zastąpić literami w ten sposób, by litery wstawione w miejsce krzyżyków, a czytane w pionowym kierunku z góry na dół utworzyły nazwisko wicekróla włoskiego.

Znaczenie wyrazów:

1. Człowiek najwięcej przebywający nad wodą.
2. Zwierzęta leśne.
3. Owad.
4. Ptaki strusiowate.
5. Duży kielich.
6. Inaczej podarunek.
7. Miasto w Australji.
8. Drobne chrząszcze.
9. Zatoka w Azji.
10. Ptaki wróblowate.
11. Cieśnina w Australji.



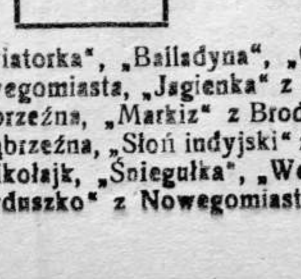
Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 36.

1. Emancypantki	11. Paszkarz
2. Numizmatyk	12. Ó
3. Owies	13. Staj
4. Tydzień	14. II
5. Lipiński	15. Egoista
6. Wiesław	16. Reflektor
7. Skirgiełło	17. Sulice
8. Negus	18. Ichneumon
9. Gryf	19. Dante
10. Dżungle	20. Ług

Generał Józef Sowiński

nadesłali: „Awiatorka", „Genowefa", „Lady" z Wąbrzeźna, „Markiz" z Brodnicy, „Ryś" z Lubawy, „Słoń indyjski", „Złote serduszko" z Nowegomiasta.

Rozwiązanie zagadki geometrycznej z Nr. 36.



nadesłali: „Awiatorka", „Balladyna", „Genowefa", „Japonka" z Nowegomiasta, „Jagienka" z Wielk. Bałówek, „Lady" z Wąbrzeźna, „Markiz" z Brodnicy, „Niebieski olbrzym" z Wąbrzeźna, „Słoń indyjski" z Nowegomiasta, „Rezeda" z Mikołajk, „Śniegułka", „Weteran" ze Świecia, „Złote serduszko" z Nowegomiasta.